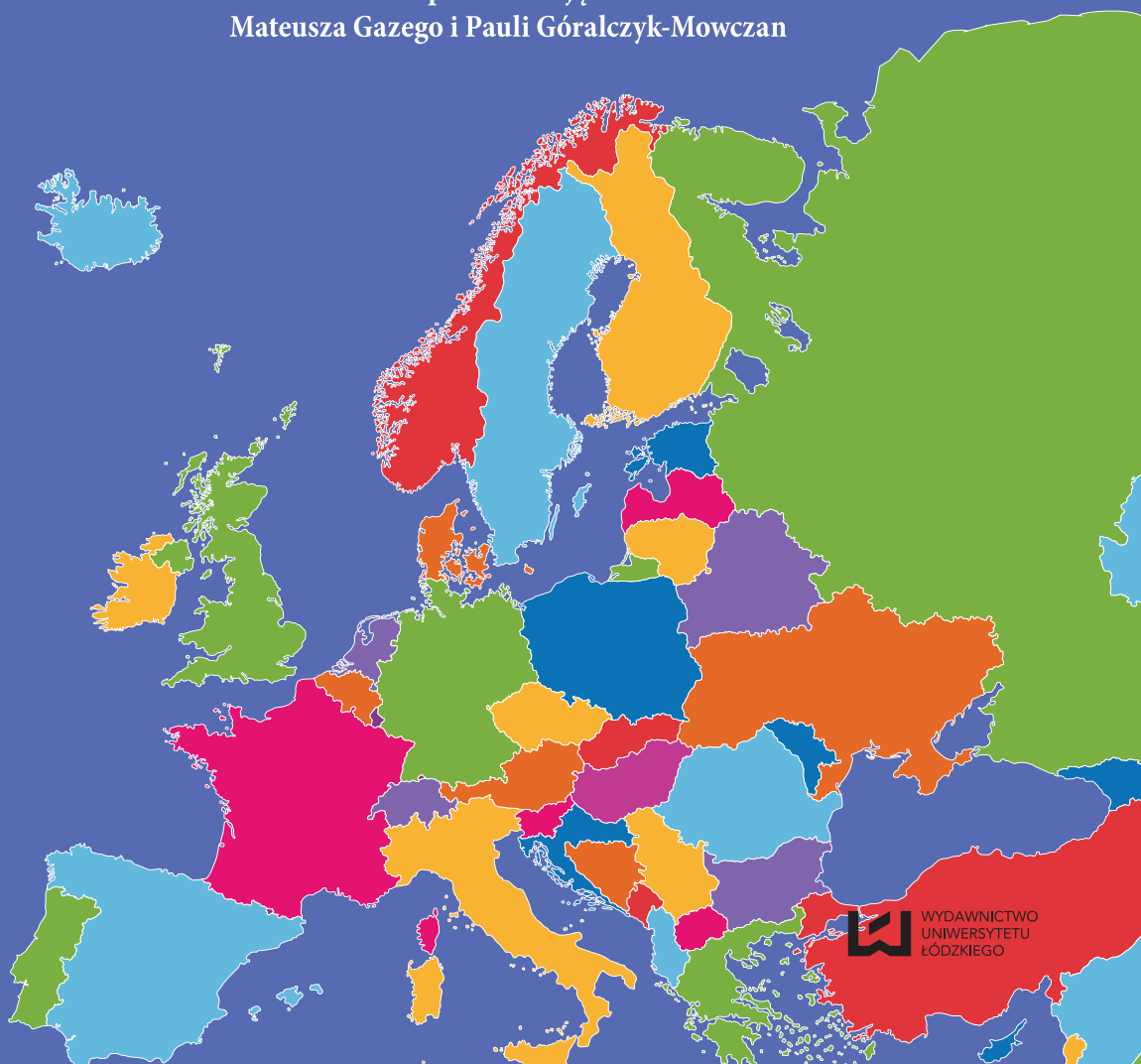


# Bogactwo językowe i kulturowe Europy w oczach Polaków i cudzoziemców

## 3

pod redakcją  
Mateusza Gazego i Pauli Góralczyk-Mowczan



## CZY POLSKI *WIELORYB* JEST RYBĄ, A ROSYJSKI *KIT* JUŻ NIE? O MYŚLENIU O ŚWIECIE I NAZWACH

**SŁOWA KLUCZOWE:** NAZWY, KATEGORYZACJA, JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA, STEREOTYPY JĘZYKOWE, WIEDZA NAIWNA

Pomiędzy człowiekiem a rzeczywistością nienazwaną lub też, w ujęciu skrajnie utopijnym, „obiektywną” umiejscowiony został język. Odgrywa on rolę pośrednika pomiędzy obiema stronami barykady – ludzie patrzą na świat poprzez jego pryzmat. Nieprzypadkowo istnieje przekonanie, że *jest to reprezentowanie interpretujące, a nie mechaniczne odbicie* [Grzegorzyczkowa 1991, s. 20]. Owo reprezentowanie realizuje się, zgodnie z propozycją R. Grzegorzyczkowej, w prymarnym zadaniu języka – tym, z którego zdają sobie sprawę jego użytkownicy – czyli w pełnieniu *funkcji generatywnej*. Innymi słowy, jednostki leksykalne są ze sobą zestawiane w celu utworzenia przestrzeni słownej wyrażającej rzeczywistość pozajęzykową. W szerokim rozumieniu chodzi oczywiście o tworzenie komunikatów, przy czym są one przede wszystkim nakierowane na denotowanie części składowych wymiaru czasoprzestrzennego oraz określenie relacji pomiędzy nimi.

Zanim w ogóle zaistnieje możliwość przekazywania informacji drogą werbalną, najpierw musi dojść do nazwania elementów rzeczywistości pozajęzykowej. W tym ujęciu nominalizacja stanowi podstawowy problem w teorii językowego obrazu świata, gdyż właśnie w tej płaszczyźnie wykazuje się kluczowe rozbieżności pomiędzy współistniejącymi kodami językowymi. Umysławia to nam, że porównanie działania języka do szkła powiększającego można uznać za trafne, jako że oba uszczegóławiają pewien postrzegany punkt w otoczeniu. Dzieje się to wszak pod określonym kątem – jest to zjawisko skrajnie subiektywne, a punkt

widzenia będzie zawsze odmienny nie tylko ze względu na język, gdyż podmiot odgrywa w tym wypadku nie mniejszą rolę. Z owej metafory wyłania się *funkcja poznawcza* języka [Tamże], ewidentna dopiero w wyniku oddania się refleksji na temat relacji między językiem, człowiekiem a otoczeniem, właśnie poprzez dostępne kategorie semantyczne ludzie zgłębiają bowiem naturę określonego aspektu rzeczywistości. Trzeba jednocześnie nadmienić, iż słowa w dwóch różnych językach, pozornie ze sobą niezwiązane w obrębie ich warstwy eksplicytnej, mogą nieść analogiczny bagaż konotacji ze względu na posiadanie wspólnego przodka – do tego aspektu powrócimy w analizie praktycznej rozpatrywanego zagadnienia.

Idąc tym tropem, można zauważyć, iż poruszana kwestia sprowadza się do *entymematyczności* (wyrwykowości) postrzegania [Lipiński 2000, s. 39]. Chodzi o to, że w praktyce wyczerpujące opisanie konkretnego elementu rzeczywistości nie jest możliwe – każda jednostka patrzy na dany punkt ze swojej, indywidualnej i niepowtarzalnej w aktualnej czasoprzestrzeni, perspektywy. Przez to zarówno w procesie postrzegania wizualnego, jak i przetwarzania językowego zwraca się uwagę na detale dystynktywne, odróżniające obiekt jednostkowy od pozostałych, sprowadzając wszystkie inne na plan dalszy [Kardela 1992, s. 46]. Zasada ta znajduje wyraz również w zestawieniu analogicznych jednostek leksykalnych funkcjonujących w obrębie odmiennych grup etnicznych.

Z tego też względu nie omieszkamy odnieść się do postulatu hipotezy relatywizmu językowego Sapira–Whorfa, zgodnie z którym każdy język stanowi odrębną rzeczywistość w ramach ogólnej, niezsubiektywizowanej rzeczywistości uniwersalnej [Sapir 1958, s. 69]. Każdy język dysponuje wobec tego autonomicznym aparatem pojęciowym, przez co odzwierciedla rzeczywistość ze zróżnicowaną dokładnością – skupia się na konkretnym aspekcie konceptu. Określenie, że język odzwierciedla, jest niewątpliwie trafne i mówiące samo za siebie, zwierciadło z natury rzeczy odbija bowiem obraz świata materialnego, tworząc jego pochodną i wtórną wersję. Język jawi się zatem jako narzędzie kategoryzacji świata, która w każdym przypadku odbywa się zgodnie ze specyficznymi regułami. Jak już wspominaliśmy wcześniej, owa nieprzystawalność kategoryzacyjna w przeważającym stopniu objawia się w zasobach leksykalnych języka; przeto podstawowym zadaniem słownictwa jest nazywanie, determinowanie składników środowiska zewnętrznego i wewnętrznego człowieka, czyli nakładanie na nie *interpretacyjnej siatki znaczeń* [Kopińska 2009, s. 61].

Naszym zasadniczym założeniem jest stwierdzenie, iż *nazwa jest tekstem*. Zawiera więc ona w sobie cały świat, stanowi wrota do niego, aczkolwiek adekwatne zrozumienie specyfiki natury tegoż świata osiągalne jest wyłącznie w wypadku zastanowienia się nad holistycznym znaczeniem nazwy. Wypada jednocześnie uzmysłowić sobie, iż momentowi jej utworzenia towarzyszy specyficzny kontekst, odciskający piętno na jej ostatecznym brzmieniu, a konteksty

utworzenia i użycia nazwy stoją przeciw w opozycji względem siebie, gdyż nierzadko dzieli je znaczny dystans czasu i przestrzeni. Oprócz możliwości kodu językowego również w ogromnej mierze sytuacja powstania nazwy, w tym sposób patrzenia na świat podmiotu ją tworzącego, determinuje to, co wejdzie w jej skład [Rutkiewicz-Hanczewska 2006, s. 302]. Należy w tym miejscu podkreślić, że istnienie odbiorcy, co może się wydawać oczywiste, warunkuje również istnienie nadawcy. Zwykle jednak nie uświadamiamy sobie niezaprzeczalnego faktu, że nazwa danego elementu rzeczywistości została przez określoną jednostkę wymyślona w oderwaniu od towarzyszącej jej otoczki kontekstualnej. Jak się okazuje, rzecz ma się całkowicie odwrotnie, jako że rezultat aktu nominalizacji, tak jak każdy komunikat, wysyłany jest od jednego indywiduum do drugiego w określonym celu – przyświeca mu *intencja*. Oznacza to, że niejako w sposób zamierzony „tchnięte” w nią znaczenie wywołuje na zasadzie asocjacji reakcję w umyśle jej odbiorcy. Staje się ona zatem zwerbalizowaną formą stanu emocjonalnego nadawcy oraz jego zamiarów wobec presuponowanego odbiorcy.

Co więcej, nazwie towarzyszy szeroko rozumiany *kontekst sytuacyjny i kulturowy*, który ostatecznie ukierunkowuje procesy myślowe jednostki na określoną stronę [Przybyszewski 2011]. Składają się na nie okoliczności zaistniałe w momencie nadawania etykiety językowej, które odzwierciedla się w użytych do tego celu środkach wyrazu. Jednakże odpowiednie zinterpretowanie zakodowanego przekazu wymaga uświadomienia sobie, że nazwa rzeczywiście ma na celu wyrażenie konkretnej informacji w możliwie najkrótszej formie. Ta intencyjność i głębia znaczeniowa prowadzą w rezultacie do pojmowania otoczenia poprzez strukturę semantyczną słowa, co w większości przypadków odbywa się poza świadomością użytkownika języka.

Bezrefleksyjne sugerowanie się tym, co eksplicytnie zawarte w obrębie słowa, prowadzi do korzystania z *wiedzy naiwnej*, stojącej w opozycji do wiedzy naukowej. Jakkolwiek by patrzeć, to potoczna odmiana języka jest jego odmianą wyjściową, a wszystkie pozostałe są pochodnymi wariantami użycia kodu, sztucznie wypracowanymi [Tokarski 2001, s. 238]. Przyjęto uważać, że te dwa podstawowe rodzaje kompetencji światopoglądowej są w relacji komplementarnej względem siebie – niczym koła zębate zazębiają się, ostatecznie tworząc harmonijną całość. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że owo uzupełnianie się występuje wyłącznie pod warunkiem posiadania obu odmian wiedzy. W wypadku braków w kompetencji specjalistycznej nie pozostaje nic innego, jak poddać się sugestiom wpływającym bezpośrednio ze struktury słów oraz towarzyszącym im konotacjom w języku ogólnym, a takie postępowanie zazwyczaj prowadzi człowieka na poznawcze manowce.

Posłużymy się tutaj przykładem za R. Tokarskim [2001, s. 347], trafnie obrazującym poruszany problem. Sprowadza się to mianowicie do tego, że w potocznej klasyfikacji istot żywych pojęcie *człowiek* stanowi grupę wyodrębnioną

z zakresu znaczeniowego terminu *zwierzę*. Co oczywiste, zoologiczna taksonomia klasyfikuje człowieka jako jednego z przedstawicieli świata zwierząt. Ta niezupełnie sprawiedliwie funkcjonująca opozycja człowieka i zwierzęcia jako odpowiednio reprezentanta dobra i zła przejawia się we frazeologii: *nie zachowuj się jak zwierzę* [Tamże]. Mówiąc inaczej, określony stereotyp, uwarunkowany kulturowo, jest zakorzeniony w słownictwie i przekazywany z pokolenia na pokolenie [Bartmiński, Panasiuk 2001].

W ten sposób raz nadane rozróżnienie utrwała się w umysłach nosicieli języka, co prowadzi w rezultacie do tego, że poddają się oni bezkrytycznie narzucającej ocenie świata w oparciu o te kryteria. Przeszłość odciska więc swoje piętno w płaszczyźnie leksykalnej oraz nawarstwia się dalej, wchłaniając coraz to nowe asocjacje w toku rozwoju społeczeństwa [Bielecka-Prus 2012, s. 26]. W tym miejscu nasuwa się odniesienie do postmodernistycznej teorii tekstu, zgodnie z którą każda wypowiedź jest zlepkiem tego, co zostało powiedziane wcześniej. Przyjmując wielce pesymistyczny punkt widzenia, utrzymuje się, iż w związku z tym wymyślenie czegoś całkowicie innowacyjnego jest nieosiągalne. Z tego właśnie biorą się zapożyczenia z języków obcych, poprzez które dochodzi do przeniesienia sposobu widzenia danego wycinka rzeczywistości z jednego kodu językowego na drugi. Fakt nieposiadania naturalnego określenia sprawia, że korzysta się z rezerwuaru nazewniczego języka obcego, co prowadzi do sytuacji, w której niczego nieświadomi przedstawiciele społeczności przenoszą na swój grunt obcy sposób patrzenia na świat. Bez wątpienia konotacje te z czasem stają się implicytne, niemniej jednak konkretne słowo w dalszym ciągu niesie je w obrębie swojej struktury. Mając już ustalone podstawowe postulaty teoretyczne, przez których pryzmat będziemy postrzegać opisywane zjawisko, przejdziemy do praktycznej analizy konsekwencji określenia wieloryba oraz кита właśnie tymi etykietkami leksykalnymi.

Wypada w takim razie zacząć od sformułowania podstawowej definicji pojęcia *wieloryb* w języku polskim. Posłużymy się tutaj *Słownikiem języka polskiego*, na którego kartach czytamy, że jest to *duży ssak morski z rzędu o tej samej nazwie (Cetacea), odznaczający się wrzecionowatym, nagim ciałem, przednie kończyny ma przekształcone w płetwy, tylne – w stanie szczątkowym* [Doroszewski 1958–69]. Ze słów tych wynika wyraźnie, iż *wieloryb* faktycznie jest ssakiem, wbrew temu, co sugeruje struktura nazwy tego zwierzęcia. Dla kontrastu podamy definicję z *Wielkiego słownika języka polskiego*: *wielkie zwierzę morskie podobne do ryby, poruszające się dzięki ruchom poziomej płetwy*, w której nie wspomina się już o tym, że zwierzę to jest ssakiem. W określeniu owym zawarta jest więc wprowadzająca w błąd konotacja odnosząca się do cech fizycznych wieloryba, a nie jego pochodzenia gatunkowego. Mówiąc inaczej, zbitka wyrazowa *wieloryb* z założenia sugeruje, iż on wielką rybę wyłącznie przypomina, a nie, że nią jest. Bez względu na to znaczenie bezpośrednio wyrażone

w dwóch składających się na to określenie słowach w tak znaczącym stopniu oddziałuje na Polaków, że nierzadko uważa się go właśnie za rybę. Przypadek ów jawi się jako sztandarowy przykład wiedzy naiwnej, która ma swoje źródło w niewystarczająco świadomym korzystaniu z terminu, wykluczającym się z danymi naukowymi. Dlatego też warto się zastanowić nad potencjalnymi przyczynami, które doprowadziły do sformułowania określenia brzmiącego właśnie w ten sposób.

Jak wspominaliśmy już, sformułowaniu każdej nazwy towarzyszą okoliczności będące w ostatecznym rozrachunku determinantami jej formy i znaczenia: chodzi tu o konteksty sytuacyjny oraz – szerzej – kulturowy, będące zasadniczym punktem odniesienia w procesie postrzegania [Przybyszewski 2011]. Pojęcie *wieloryb* weszło do leksykonu polskiego na początku wieku XV [Urbańczyk 1990, s. 178] – wówczas Polska nie była rozwinięta naukowo, przez co nasiąkała osiągnięciami intelektualnymi innych państw. Wypada zaznaczyć, że słowo to jest określeniem zwyczajowym odnoszącym się do całej grupy zwierząt – walen. Mimo to w języku codziennym przyjęło się używać jednego określenia do definiowania ich wszystkich, by nie wdawać się w zbędne rozważania. Zwracamy więc uwagę na to, że w definicjach słownikowych nie odnotowuje się tego, iż słowo to jest potoczem. Pochodzenia wyrazu *wieloryb*, co wydaje się zrozumiałe ze względu na sąsiedztwo, można się doszukiwać w średnio-górno-niemieckim *walvisch* [Jagodziński 2014], tym bardziej że zbieżności strukturalne są widoczne gołym okiem (*wal* – ‘wielki’; *visch*, poprzez angielskie *fish* – ‘ryba’).

Odnosząc się do warstwy semantycznej słowa, zauważamy, iż kwestią kluczową jest fakt, że wieloryby od zawsze były stworzeniami mitologizowanymi. Zapewne nie przez przypadek Herman Melville w swojej powieści *Moby Dick* czyni z tytułowego wieloryba legendarne uosobienie siły, podnosząc jego rangę i autorytet do poziomu Boga. Ssaki te siały bowiem postrach wśród żeglarzy spotykających je na swojej drodze. Można doszukiwać się w tych tendencjach analogii do czasów antycznych, ponieważ wówczas odczuwano lęk przed wszystkim, co nieznanne. W tym wypadku obcy element rzeczywistości został nazwany poprzez odniesienie do cech fizycznych analogicznych do kształtów znanych przedtem stworzeń, czyli ryb; podmiotem urzeczywistniającym tę czynność byli najpewniej ludzie niewykształceni, od których trudno wymagać naukowej skrupulatności. Kluczowym faktem jest to, że do nadania tak brzmiącej etykiety doszło prawdopodobnie pod wpływem chwili, a kierowano się przy tym pierwszym skojarzeniem, które przyszło ludziom na myśl. Sprowadza się to do stwierdzenia M. Rutkiewicz-Hanczewskiej: *nazwy własne pierwotnie powstawały w sytuacji dialogu, w pewnym spontanicznym akcie komunikacji* [2012, s. 356]. Następstwa tego dostrzegamy przede wszystkim w wersji rosyjskiej, jednak w przypadku języka polskiego ma to nie mniejsze znaczenie.



Rzecz się ma podobnie, aczkolwiek jest znacznie szerzej zakrojona, w języku rosyjskim, w którym słowo кит posiada nieporównywalnie większą głębię semantyczną. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest fakt, iż *kum* brzmi zupełnie tak samo jak polski *kit*. Określimy to jako niezwykle zajmujący zbieg okoliczności, gdyż dwa identycznie brzmiące słowa znaczą zupełnie coś innego w różnych językach. Związane jest to z tym, że *kit* wywodzi się od niemieckiego *Kitt*, również odnoszącego się do sfery budowlanej [Brückner 1927]. Powracając do rosyjskiego wyrazu, podkreślimy, że w kwestii jego definicji słowniki są zgodne, dlatego że we wszystkich prominentnych rosyjskojęzycznych źródłach wiedzy encyklopedycznej [Кузнецов 1998; Ефремова 2000; Ушаков 1940] podkreśla się, że zwierzę to należy do gromady ssaków: *Крупное морское млекопитающее с рыбообразным телом* [Скворцов 2011], natomiast tylko w dwóch przypadkach [Tamże; Ефремова 2000] napomyka się o podobieństwie jego kształtów do rybich. Na tej podstawie można przypuszczać, że *kum* z rybą rzeczywiście konotuje, jednakże ma to miejsce na mniejszą skalę niż w środowisku języka polskiego. Precyzyjność samego pojęcia zaś w porównaniu z polskim ekwiwalentem jest wyraźnie większa, gdyż wchodzi ono w skład nazwy tak rzędu *китообразные* ‘walenie’, jak również i podrzędów *беззубые киты* ‘fiszbinowce’ oraz *зубатые киты* ‘zębowce’.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, iż wyraz *kum* wywodzi się bezpośrednio od greckiego κήτος (*kētos*), oznaczającego potwora morskiego [Крылов 2004]. Słowo to w swej pierwotnej formie występuje w Biblii, ale używane jest tam w odniesieniu do każdej dużej ryby lub – konkretniej – Lewianta – legendarnego potwora morskiego, o którym mówi się w Starym Testamencie, uznawanego za metaforyczne uosobienie Szatana [Брокгауз, Ефрон 1919]. Widać zatem jak na dłoni, że przerażenie, które owo stworzenie wywoływało, zostało eksplicytnie wyrażone w pojęciu źródłowym, będącym pierwowzorem dla słowa rosyjskiego. Nazwanie nieznanego stworzenia potworem staje się dowodem na to, że precyzja terminologiczna ustąpiła miejsca emocjonalności reakcji na bodziec zewnętrzny. Bez wątplenia wszystko to, co powiedzieliśmy o słowie polskim, zawiera się również w jego rosyjskim odpowiedniku. Jednocześnie oczywiste jest, że pierwotne znaczenie aktualnie rozmyło się, a nosiciele języka stosują to określenie bezwiednie, bez względu na to przeszłość w dalszym ciągu się w nim zawiera.

Przekłada się to na potencjał idiomatyczny tegoż sformułowania, opisany w definicji: *Разг. Об авторитетном человеке, на котором держится всё дело. Кит науки. Кит русской сцены* [Кузнецов 1998]. Widać więc wyraźnie, że mityczna legendarność i doniosłość wieloryba w języku rosyjskim wyrażają się w zwrotach metaforycznych z jego wykorzystaniem. Sięga się wtedy do obrazowości niniejszej frazy, ukazując w ten sposób równoważność wysokiego autorytetu pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem w określonym aspekcie życia.

W porównaniu z językiem polskim mamy zatem do czynienia w tej sytuacji językowej ze znacznie szerszym polem semantycznym, którego głębia konotacyjna aktywizowana jest w zależności od potrzeby.

Ponadto w środowisku rosyjskojęzycznym funkcjonuje jeszcze frazeologizm z pogranicza stylu książkowego i słownictwa archaicznego, dodatkowo potwierdzający tezę o wyrażanym w płaszczyźnie leksykalnej mitologizowaniu wieloryba. Chodzi mianowicie o wyrażenie *три кума*, objaśniane w sposób następujący: *тройственная основа, сильная опора чего-н* [Скворцов 2011]. Powiedzenie to ma swoje źródło w starodawnej legendzie, według której planeta Ziemia trzymana jest na swoim miejscu przez trzy wielkie wieloryby [Березкин 2007] i trzydzieści małych, zatykających ujścia wody morskiej [Брокгауз, Ефрон 1895, s. 236]. Metody Tatarski obarcza winą za biblijny potop właśnie te ostatnie; oprócz tego koniec świata ma nadejść w momencie, gdy trzy wielkie wieloryby poruszą się ze swojego miejsca na polecenie samego Boga. Mimo że ów mit pochodzi z tak odległych czasów, to w dalszym ciągu obecny jest w umysłach przedstawicieli kultury słowiańskiej. Nie da się nie zauważyć, że skłonność do tworzenia teorii stanowi nieodłączny element natury ludzkiej, gdyż pochodzenie ludzkości w dalszym ciągu jest niewyjaśnione i opiera się wyłącznie na domniemaniach.

Wygląda zatem na to, że rasa ludzka została niejako skazana na doszukiwanie się prawdy w przypuszczeniach, gdyż na każdą epokę przypadają odmienne przekonania. Notabene legenda o trzech wielorybach stała się najbardziej rozpowszechnioną wersją podania o tym, że zwierzęta stanowią fundament naszej planety, lecz istnieje wiele jej wariacji w zależności od regionu [Березкин 2007]. Trend przenoszenia wierzeń ludowych na warstwę językową po raz kolejny staje się ewidentny, potwierdzając tym samym dominację wiedzy naiwnej nad naukową. Dla użytkowników języka rosyjskiego *кум* owiany jest zatem nutką mityczności, co uzewnętrznia się w konfiguracjach leksykalnych, w których można go zawrzeć. Wykorzystanie zakodowanych w tych wyrażeniach asocjacji pozwala na przedstawienie sytuacji w sposób niezwykle symboliczny, choć jest to osiągalne tylko w przypadku, gdy odbiorca takiego komunikatu legitymuje się stosowną kompetencją encyklopedyczną na temat etymologii owego sformułowania. W przeciwnym razie taki zabieg językowy zostanie potraktowany jako niefortunne zestawienie niemających ze sobą wiele wspólnego słów, nie da się bowiem jednoznacznie dostrzec czegoś, o czym nie ma się pojęcia.

Przedstawione wyżej rozważania prowadzą nas do konkluzji, iż analogiczny koncept, do którego odnoszą się polski *wieloryb* i rosyjski *кум*, w każdym z tych języków pełni odmienną funkcję. Jak widać, wieloryb używany jest dosłownie, wyłącznie poprzez bezpośrednie odwołanie do opisywanego tym słowem zwierzęcia. Jeśli mielibyśmy w tym miejscu zaproponować polski odpowiednik metaforycznego użycia wyrazu *кум*, to odwołalibyśmy się do wyrażenia o *grubej*



*rybie*; jest ono wszak sformułowaniem nacechowanym pejoratywnie, czego nie obserwujemy w wyrażeniu rosyjskim. *Gruba ryba* jawi się na dodatek jako ekwiwalent wyłącznie funkcjonalny, gdyż nawiązuje do konceptu wieloryba w sposób pośredni, odnosząc się do jego rozmiarów. Nie można pominąć też kwestii stereotypu zakodowanego w tym wyrazie, jako że obecność cząstki *-ryb* zmusza użytkowników języka ogólnego do zaszeregowywania *wieloryba* do kategorii ryb. Na podstawie tego stwierdzamy, że warstwa leksykalna języka rzeczywiście determinuje sposób myślenia człowieka o świecie.

W słowie rosyjskim natomiast zawiera się, oprócz tego literalnego, znaczenie symboliczne. Przede wszystkim poprzez użycie wyrażenia idiomatycznego *kum czego-libo* oraz *три кита* nadawca komunikatu odwołuje się do całej utworzonej wokół konceptu wieloryba mitycznej otoczki, bytującej w umysłach większości Rosjan. Oprócz tego fakt wywodzenia się od wyrazu oznaczającego morskiego potwora świadczy o tym, że w tym przypadku również mamy do czynienia ze stałą konotacją ujętą w jednostce leksykalnej, prowadzącą do specyficznego sposobu rozumowania tego pojęcia.


A zatem w obu słowach odnajdujemy sposobność do ewokowania analogicznych asocjacji ludycznych, pochodzących z czasów, kiedy w życiu kierowano się nie nauką, ale mądrością narodu. W związku z tym można by się zastanawiać, z jakiego powodu pojęć tych nie doprecyzowano, pozostawiając je w mylącej formie pierwotnej, co szczególnie tyczy się wieloryba i jego zwodniczej struktury. Przyczyn dopatrujemy się w tym, iż wyrażenia owe należą do peryferii językowych – grupy tych słów, które są używane rzadziej oraz nie są kluczowym aparatem pojęciowym w danym środowisku. Nie da się ukryć, że omawiane tu wielkie ssaki nie są aktualnie na tyle znaczące w kulturze słowiańskiej. Co więcej, faktem niepodważalnym jest, iż w przeważającej większości przypadków nazwy były nadawane przez ludność niewykształconą, czerpiącą z zabobonnej tradycji folklorystycznej, dlatego nie sposób wymagać od niej akademickiej skrupulatności nazewnicznej. Wniosek z tego płynący to spostrzeżenie, iż przeobrażeniom ulegają takie sfery leksyki, które są istotne ze względów komunikacyjnych w konkretnej sytuacji czasoprzestrzennej.

## BIBLIOGRAFIA

- BARTMIŃSKI J., PANASIUK J., 2001, *Stereotypy językowe* [w:] *Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 371–395.
- BIELECKA-PRUS J., 2012, *Problem kontekstu w teoriach komunikowania społecznego*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 19–37.
- BRÜCKNER A., 1927, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

- GRZEGORCZYKOWA R., 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy* [w:] *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, J. Bartmiński, R. Grzegorzycykowa (red.), Wrocław, s. 11–28.
- JAGODZIŃSKI G., 2014, *Zapożyczenia w językach słowiańskich*, <http://grzegorj.w.interia.pl/lingwpl/slowzap.html>, [dostęp 25.11.2014].
- KARDELA H., 1992, *Onomazjologiczny aspekt semantyki kognitywnej* [w:] *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, I. Nowakowska-Kempna (red.), Wrocław, s. 43–56.
- KOPIŃSKA M., 2009, *Język jako narzędzie interpretacji rzeczywistości – językowy obraz świata*, „Mundu bat begirada anitz. Un mundo michas miradas”, nr 2, s. 53–76.
- LIPIŃSKI K., 2000, *Vademecum tłumacza*, Kraków.
- PRZYBYSZEWSKI S., 2011, *Implicytność a kontekst* [w:] *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji. Kontekst a komunikacja*, I. Matusiak-Kempa, S. Przybyszewski (red.), Olsztyn, s. 362–374.
- RUTKIEWICZ-HANCZEWSKA M., 2006, *Nazwa własna jako tekst*, „Polonica” XXVI–XXVII, s. 299–317.
- RUTKIEWICZ-HANCZEWSKA M., 2012, *Nazwy własne w przestrzeni społeczno-komunikacyjnej. Uwagi językoznawcy*, „Archiwum Fotogrametrii, Kartografii i Teledetekcji”, nr 23, s. 355–363.
- SAPIR E., 1958, *Culture, Language and Personality*, Berkeley.
- Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/wieloryb;5515773>, [dostęp 25.11.2014].
- Słownik staropolski*, 1990, t. 10, z. 3, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- TOKARSKI R., 2001, *Słownictwo jako interpretacja świata* [w:] *Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 343–370.
- TOKARSKI R., 2001, *Typy racjonalności w językowym obrazie świata* [w:] *Semantyka tekstu artystycznego*, A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), Lublin, s. 231–246.
- Wielki słownik języka polskiego PAN*, <http://www.wsjp.pl/>, [dostęp 25.11.2014].
- БЕРЕЗКИН Е., 2007, *Три кита: мотив опоры земли в европейском фольклоре и его восточноазиатские параллели*, <http://www.ruthenia.ru/folklore/berezkin26.htm>, [dostęp 25.11.2014].
- БРОКГАУЗ Ф. А., И. А. ЕФРОН, 1895, *Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона*, <https://ru.wikisource.org/wiki/%D0%AD%D0%A1%D0%91%D0%95/%D0%9A%D0%B8%D1%82%D1%8B>, [dostęp 25.11.2014].

- БРОКГАУЗ Ф. А., И. А. ЕФРОН, 1919, *Еврейская энциклопедия Брокгауза и Ефрона*, <http://dlib.rsl.ru/viewer/01003987919#?page=1>, [dostęp 25.11.2014].
- ЕФРЕМОВА Т. Ф., 2000, *Новый словарь русского языка. Толково-словообразовательный*, <http://www.efremova.info/>, [dostęp 25.11.2014].
- КРЫЛОВ Г. А., 2004, *Этимологический словарь русского языка*, <http://krylov.academic.ru/>, [dostęp 25.11.2014].
- КУЗНЕЦОВ С. А., 1998, *Большой толковый словарь русского языка*, <http://enc-dic.com/kuzhecov/>, [dostęp 25.11.2014].
- Толковый словарь русского языка*, 2011, pod red. Л. И. Скворцова, Moskwa.
- УШАКОВ Д.Н., 1940, *Толковый словарь Ушакова*, <http://dic.academic.ru/contents.nsf/ushakov/>, [dostęp 25.11.2014].



Recenzowany tom jest pokłosiem konferencji zorganizowanej w dniach 24–25 października przez Koło Naukowe Glottodydaktyków, działające przy Katedrze Lingwistyki Stosowanej i Kulturowej UŁ. Organizatorzy konferencji zaproponowali bardzo atrakcyjny i ważny temat, który zainspirował jej uczestników do przygotowania artykułów skupionych wokół trzech grup zagadnień: dydaktyki języka, lingwistyki kulturowej i dialektologii. Ogromnie cieszy zainteresowanie młodych naukowców tematyką dydaktyczną i glottodydaktyczną oraz kulturową. Zamieszczone w tomie artykuły pokazują poszukiwania nowych metod nauczania, przy znajomości dotychczasowych osiągnięć w tej dziedzinie, w oparciu o wiedzę językoznawczą i z wykorzystaniem technologii informacyjnych. Cykliczne organizowanie takich konferencji jest ważną i cenną inicjatywą młodych językoznawców, dydaktyków i kulturoznawców.

Z recenzji dr hab. Anny Dunin-Dudkowskiej



WYDAWNICTWO  
UNIwersYTETU  
ŁÓDZKIEGO

[www.wydawnictwo.uni.lodz.pl](http://www.wydawnictwo.uni.lodz.pl)  
e-mail: [ksiegarnia@uni.lodz.pl](mailto:ksiegarnia@uni.lodz.pl)  
tel. (42) 665 58 63

